

ECHO

C) WYDANIE NIEMIECKO-POLSKIE
DEUTSCH-POLNISCHES ECHO

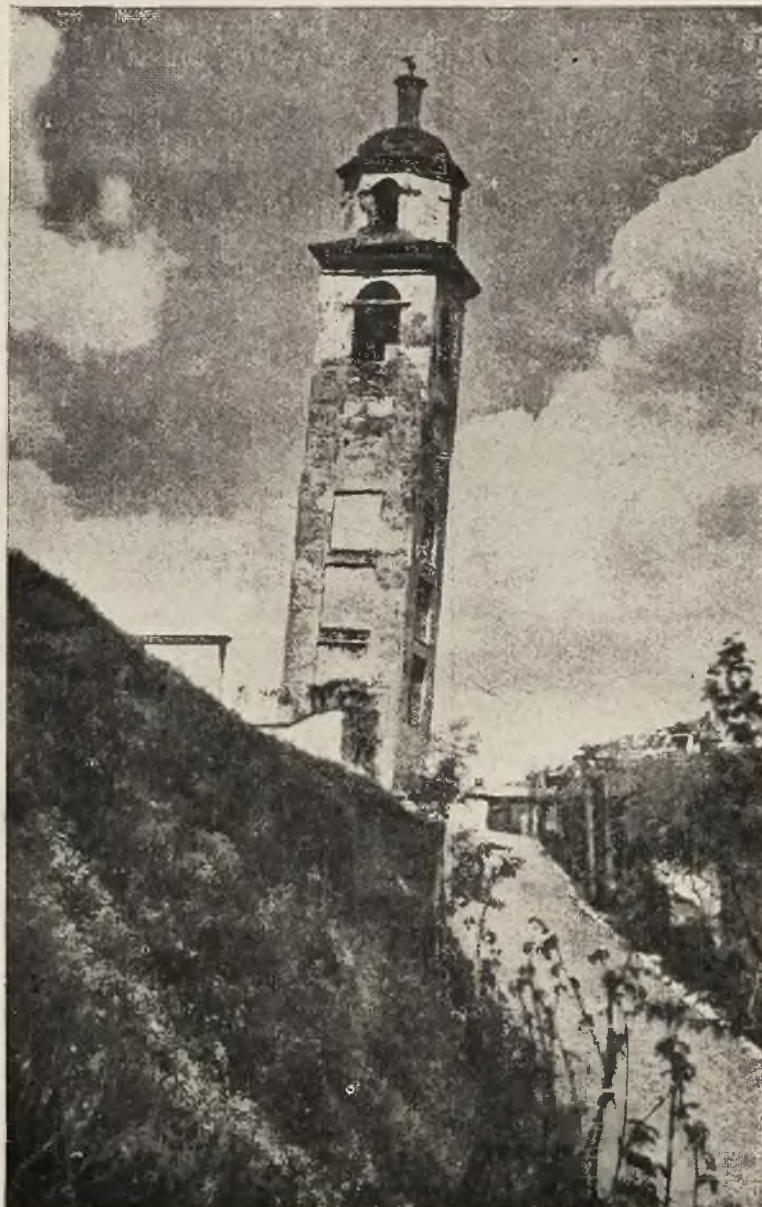
OBCOJĘZYCZNE

CZASOPISMO ROZRYWKOWO-JĘZYKOWE — WYCHODZI CO MIESIĄC w 3-ch WYDANIACH:

A) ANGIELSKO-POLSKIM, B) FRANCUSKO-POLSKIM i C) NIEMIECKO-POLSKIM.

Adres redakcji i administracji: Warszawa I, ul. Waleców 3. — Telefon: 613-40.

Nr. 7-C Rok V LIPIEC — 1939 — JULI Cena n-ru 60 gr.



Der schiefe Turm
von Sankt Moritz
(in der Schweiz).
Frühere St. Moritzer
Dorfkirche.

Krzywa wieża
w Sankt Moritz
(w Szwajcarii).
Dawny kościół
wiejski w St. Moritz.

„Echo Obcojęzyczne” wychodzi na początku każdego miesiąca w trzech wydaniach:

A) angielsko-polskim, B) francusko-polskim i C) niemiecko-polskim

Prenumerata każdego wydania wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.

Cena n-ru 60 gr. — Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, są ważne nadal.

Ceny ogłoszeń (za tekstem, w trzech wydaniach): 1 str. 250 zł., 1/2 str. 125 zł., 1/4 str. 65 zł., 1/8 str. 35 zł., 1/16 str. 20 zł.

Drobne ogłoszenia — po 30 gr. od wyrazu (słowo napisowe: 50 gr.). Ostateczny termin składania ogłoszeń: 2 tygodnie przed 1-szym.

Adres wyd.: Warszawa I, ul. Waliców 3. Tel. 613-40. — Konto PKO Nr. 25.635. — Pocz. przekazy rozrach. 501.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ

„Echem Obcojęzycznym”,

ABY OSIAGNAĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posilkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przy tym w oddzielnym zeszyte słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możliwości dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

OD ADMINISTRACJI:

O każdej zmianie adresu należy zawiadomić Administrację pisma na tych miast, podając zarówno nowy adres jak i dawny

Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

w Paryżu

„ECHO OBCOJĘZYCZNE”
JEST DO NABYCIA

w „Księgarni Polskiej w Paryżu”
„Librairie Polonaise à Paris”

Paris VI-e — 123, Boulevard Saint-Germain.

Cena numeru pojed.: frs. 4.50.

Prenumerata roczna: 50 franków.

Polecamy do nabycia roczniki „Echa Obcojęz.”

(ciekawa, zawsze aktualna treść):

A) wydanie angielsko-polskie: rocznik 1938 (12 n-rów — 192 str.)

Cena 6 złotych, z przesyłką

łącznie z prenum. „Echa” ang.-pol. na r. 1939: 10 zł.

B) wydanie francusko-polskie: roczniki 1935, 1936, 1937 i 1938

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe cztery roczniki franc.-pol. razem: 20 zł.,
łącznie z prenum. „Echa” franc.-pol. na r. 1939: 25 zł.

C) wydanie niemiecko-polskie: roczniki 1935, 1936, 1937 i 1938

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe cztery roczniki niem.-pol. razem: 20 zł.,
łącznie z prenum. „Echa” niem.-pol. na r. 1939: 25 zł.

Uwaga! Tylko wyżej podane roczniki „Echa Obcojęzycznego” są do nabycia.

Ilość roczników ograniczona.

Zamówienia płatne są z góry.

Za pobraniem pocztowym nie wysyła się.

Administracja „Echa Obcojęzycznego”:
Warszawa I, ul. Waliców 3. Telefon: 6-13-40.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 25.635.
Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501.

w Berlinie

„ECHO OBCOJĘZYCZNE” JEST
DO NABYCIA W KSIĘGARNI p. f.

Arthur Collignon, G. m. b. H.

Berlin NW7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2.

Cena numeru pojed. 40 fenigów.

Prenumerata roczna: RM 4.50.

WER ERFAND DIE GESELLSCHAFTSREISEN?

Heute werden in der ganzen Welt Gesellschaftsreisen unternommen. Man kann mit einer Gesellschaft um die Welt fahren, oder aber auch nur am Sonntag nachmittag einen Ausflug in die Umgebung machen.

Die Idee der Gesellschaftsreisen muss natürlich irgendwo ihren Ursprung haben. So haben sich denn zwei belgische Historiker darangemacht, alles an geschichtlichem Material zusammenzutragen, was über Gesellschaftsreisen aufzutreiben ist.

Nach diesen Erhebungen hat man offenbar die ersten Gesellschaftsreisen zur Zeit des französischen Königs Ludwik XIII. unternommen. Es gab damals in Paris ein Büro mit einer ganzen Reihe grosser Schalter, wo man Reisen durch ganz Westeuropa belegen konnte.

Hier wurden auch für grössere Gesellschaften Massenfahrten organisiert. So konnte man zum Beispiel von Paris aus bis nach Brüssel oder bis nach Marseille grosse Fahrten unternehmen, bei denen nicht nur die Plätze in den Postkutschen schon vorher reserviert waren, sondern ausserdem auch Sicherheit geboten war, dass die Mahlzeiten an den Stationen, wo die Pferde gewechselt wurden, in guter Qualität und reichlich geliefert wurden.

Die Garantie der Reiseagentur in Paris ging damals sogar noch weiter: man übernahm eine Versicherung gegen Raubüberfälle. Um dieser Versicherung einen entsprechenden Rückhalt zu verleihen, gab man dem Kutscher zwei bewaffnete Leute mit, die mit ihren gewaltigen Waffen selbst auf die schlimmsten Banditen als Schreckmittel gewirkt haben mussten.

Das Büro lohnte sich. Die Leute von Paris, die zur guten Gesellschaft gehörten und etwas von der Welt gesehen haben wollten, belegten eine Reise durch Westeuropa und liessen sich auf schlechten Strassen in nur wenig gefederten Postkutschen durcheinanderschaukeln.

ALLES SCHON DAGEWESEN.

Es lässt sich feststellen, dass schon im Jahre 4500 vor Christi Geburt Rasiermesser und Rasierapparate bestanden. Auch die Frauen dürfen sich nicht einbilden, dass ihre Schönheitsmittel sehr modern sind. Es gab schon vor 6000 Jahren Lippenstifte, Nagellack, Haarnadeln, Goldringe usw.

*

Es ist nicht nur alles schon dagewesen, wir sind sogar in manchen Dingen hinter den Kulturträgern von einst zurück. Man weiss bis heute zum Beispiel noch nicht ganz genau, womit eigentlich die Aegypter ihre Toten mumifizierten, um die Leichen wasserfest zu machen und so herzurichten, dass sie die Jahrtausende überstanden.

KTO WYMYŚLIŁ PODRÓŻE ZBIOROWE?

Dziś podróże zbiorowe są podejmowane na całym świecie. Można w towarzystwie podróżować dookoła świata, albo też odbyć tylko w niedzielę po południu wycieczkę w okolice.

Idea podróży zbiorowych musi naturalnie gdzieś mieć swoje źródło. To też dwaj historycy belgijscy zabrali się do gromadzenia wszelkiego materiału historycznego, jaki można znaleźć o podróżach zbiorowych.

Według tych dochodzeń pierwsze podróże zbiorowe odbywano widocznie za czasów króla francuskiego Ludwika XIII-go (w XVII wieku). Było wtedy w Paryżu pewne biuro z całym szeregiem dużych kas biletowych, gdzie można było zarezerwować sobie podróże po całej Europie Zachodniej.

Tu organizowano również masowe przejazdy dla większych towarzystw. Tak na przykład można było z Paryża aż do Brukseli lub aż do Marsylii odbywać większe podróże, podczas których nie tylko miejsca w dylżansach pocztowych były już z góry zarezerwowane, lecz oprócz tego istniała również pewność, że posiłki na stacjach, gdzie zmieniano konie, dostarczone będą w dobrym gatunku i obficie.

Gwarancja agencji podróży w Paryżu szła wtedy nawet jeszcze dalej: przyjmowano asekurację przeciwko napadom bandyckim. Ażeby tej asekuracji użyć odpowiedniego onarcia, dodawano stangretowi dwóch uzbrojonych ludzi, którzy ze swoją potężną bronią działali zapewne nawet na najgorszych bandytów jako środek odstraszący.

Biuro to opłaciło się. Paryżanie, należący do lepszego towarzystwa i pragnący zwiedzić nieco świat, rezerwowali sobie podróż po Europie Zachodniej i trzesli się na wszystkie strony po kiepskich drogach w dylżansach pocztowych o słabych jedynie resorach.

WSZYSTKO JUŻ BYŁO.

Można stwierdzić, że już w roku 4500 przed Narodzeniem Chrystusa istniały brzytwy i aparaty do golenia. Również kobiety nie powinny sobie wyobrażać, że ich kosmetyki są bardzo nowoczesne. Już przed 6000 laty istniały: pomadka do ust, lakier do paznokci, szpilki do włosów, złote pierścienie itd.

*

Nie tylko wszystko już było, pozostajemy nawet co do niektórych rzeczy w tyle za pionierami kultury z dawnych czasów. Do dziś na przykład nie wiadomo jeszcze całkiem dokładnie, czym właściwie Egipcjanie mumifikowali swoich nieboszczyków, by zwłoki uczynić odpornymi na wodę i tak przyrzędzić, że przetrwały tysiącolecia.

Der Mann, der nicht lachen wollte

Gegen Ende der grossen Pause kam der berühmte Komiker auf die Bühne, eilte zum Vorhang und presste das Auge ans Guckloch.

„Wieder draussen?“ fragte der Abendregisseur nähertretend.

Der berühmte Komiker nagte schweigend an der Unterlippe und fuhr sich mit unsicherer Hand über das Haar.

„Reussner,“ versuchte ihn der Abendregisseur zu beruhigen, „wie kann man nur so nervös sein!“

„Dieses Subjekt!“ rief der berühmte Komiker mit vor Erregung zitternder Stimme, „Dieses Stück Unglück! Abend für Abend sitzt dieser stocksteif gefrorene Fisch im Zuschauerraum, sitzt in der ersten Reihe, glotzt mich an und verzieht keine Miene!“

„Na schön,“ der Abendregisseur legte dem Komiker begütigend die Hand auf die Schulter, „dann schauen Sie nicht hin... Vielleicht,“ versuchte er zu scherzen, „vielleicht hat er keine Lachmuskeln!“

„Sie haben gut Ratschläge erteilen... Nicht hinschauen... Das ist es ja eben, dass man gerade das sieht, was man nicht sehen will... Unter tausend lachenden Gesichtern springt mir das eine ernst bleibende ins Auge... Es ist zum Ausderhautfahren... Man bemüht sich, strengt sich an, denkt sich: Wart nur, ich krieg dich schon! — bringt die widerspenstigsten Nichtlacher, die indolentesten Jedenspasskenner zum Lachen — und diesem gefrorenen Fisch ist nicht beizukommen!“

„Dann lassen Sie ihn!“

„Kann ich es? Ich will wegschauen, mein Blick fällt auf ihn! Ich will nicht denken an ihn, und doch muss ich es! Immer wieder packt mich die Frage: Lacht er jetzt? Jetzt muss er doch lachen!?... Und er sitzt da, starrt mich an, wie einen Leichenwagen und kein Muskel seines Gesichtes zuckt... Herr, das ist zum Verrücktwerden! Ein Komiker braucht lachende Gesichter... Er ruiniert mich, er reisst mich aus der Stimmung, ich werde unsicher, wenn ich ihn nur sehe, zertrete meine ausprobiertesten Pointen —“

„Einbildung!“ sagte der Abendregisseur und der Inspizient rief dazwischen:

„Achtung... Auf die Plätze... Herr Reussner, sind Sie fertig?“

„Ja!“ knirschte der Komiker, spuckte dreimal aus, ballte die Faust um den Daumen, stellte sich in die erste Kulisse und gellende Klingelzeichen schrillten durch das Haus.

Laute Rufe verhallten, ein paar laufende Schritte verloren sich auf der Hinterbühne, die Scheinwerfer sprangen an, dann noch ein letztes Klingeln, der Vorhang rauschte auseinander und nach einem kurzen, trockenen Räuspfern trat der berühmte Komiker aus der Kulisse.

Człowiek, który nie chciał się śmiać

Pod koniec dużej przerwy słynny komik wszedł na scenę, podbiegł do kurtyny i przywarł okiem do otworu.

„Znowu jest tam (z zewnątrz)?“ spytał reżyser wieczorny, przystępując bliżej.

Słynny komik przygryzł w milczeniu dolną wargę i przesunął niepewnie ręką po włosach.

„Reussner“, usiłował go uspokoić reżyser wieczorny, „jakżeż można być tak nerwowym?“

„Ten osobnik!“ zawołał słynny komik drżącym z podniecenia głosem. „Ten kawał nieszczęścia! Wiesz, wiesz, ta sztywne zamrożona ryba siedzi na widzowni, siedzi w pierwszym rzędzie, wytrzeszczając na mnie oczy, i ani drgnie!“

„No dobrze“, reżyser wieczorny położył komikowi rękę na ramieniu, by go udobruchać, „więc niech pan tam nie patrzy... Może“, spróbował zażartować, „może on nie ma mięśni śmiechu!“

„Panu łatwo jest udzielać rad... Nie spoglądać tam... O to właśnie chodzi, że się widzi akurat to, czego się widzieć nie chce... Wśród tysiąca śmiejących się twarzy rzuca mi się w oczy ta jedna, zachowująca powagę... Ze skóry można wyskoczyć... Trudzi się i wysiłasza, myślisz sobie: Czekać-no, mam cię już! — doprowadzasz do śmiechu najuporczywiej nieśmiejących się, najbardziej zblazowanych znawców wszystkich dowcipów — a tej zamrożonej rybie nie można dać rady!“

„Więc zostaw go pan!“

„Czy mogę? Chcę odwrócić spojrzenie — wzrok mój pada na niego! Nie chcę o nim myśleć, a jednak muszę! Wciąż na nowo porywa mnie pytanie: Czy on się teraz śmieje? Teraz musi on przecież się śmiać?!... A on siedzi, gapiąc się na mnie jak na karawan, i ani jeden mięsień nie drgnie mu na twarzy... Panie, zwariować od tego można! Komikowi potrzeba śmiejących się twarzy... On mnie niszczy, wytrąca mnie z nastroju, tracę pewność siebie, gdy go tylko spostrzegam, niweczę (depczę) swoje najbardziej wypróbowane pointy...“

„Urojenie!“ powiedział reżyser wieczorny, a inspicjent zawołał wśród tego:

„Uwaga... Na miejsca... Panie Reussner, czy pan gotów?“

„Tak!“ zgrzytnął zębami komik, splunął trzykrotnie, zacisnął pięść dookoła wielkiego palca, stanął w pierwszych kulisach, i przeraźliwy dzwonek zaterkotał po teatrze.

Głośne wołania przebrzmiały, kilka biegnących kroków zagubiło się na zasceniu, reflektory rozbłysły, potem jeszcze ostatni dzwonek, kurtyna rozsunała się, szeleszcząc, i po krótkim suchym chrząknięciu słynny komik wystąpił zza kulis.

Empfangsapplaus prasselte, der Komiker stand im knallenden Licht der Scheinwerfer, lächelte in den Zuschauerraum, der Applaus nahm zu und der Herr, der seit acht Tagen Abend für Abend den rechten Ecksitz in der ersten Orchesterreihe innehatte, drehte sich unwillig erstaunt um, musterte mit seinen farblosen Fischaugen das applaudierende Publikum, hüstelte verweisend, setzte sich stocksteif kopfschüttelnd zurecht und starrte den Komiker, der seine erste Witzbombe losliess, unverwandt an.

Der berühmte Komiker bemühte sich um den hartnäckigen Nichtlacher, der das in seiner Nähe sitzende Publikum ansteckte und die gelungensten Pointen mit einer verächtlichen Handbewegung erledigte; er liess auf ihn, der ihn irritierte, wie ihn noch niemand bisher irritiert hatte, ein Feuerwerk von Scherzen niedergehen, aber der Eisblock blieb, die Mundwinkel ein wenig nach abwärts gezogen, vollständig unberührt, und nicht der Schatten eines Lächelns zeigte sich auf seinem Gesicht.

Es war ein Duell zwischen Ernst und Humor und immer nervöser und fahrigter werdend, fühlte er, wie das sonst so lenksame Publikum seiner Hand entglitt, wie diese eisige Welle, die der bockbeinige Widersacher ausströmte, sich verbreitete, er wurde unsicher, kämpfte mit dem Text, arbeitete mit Händen und Füßen, extemporierte, um neue Wirkungen zu finden, um zu retten, was noch zu retten war, liess Pointen fallen, die noch nie versagt hatten, und sehnte das Ende seiner Nummer herbei...

Verstimmt, verärgert, zerschlagen, immerzu an diesen gefrorenen Fisch denkend, der ihn um seinen gewohnten Erfolg brachte, kam der Komiker nach der Vorstellung in sein Stammkaffeehaus und erblickte, als er den Pelz ablegte, den Mann ohne Lachmuskeln, der in einer ruhigen Ecke vor einem Mokka sass.

Atemzuglang blieb er wie gebannt stehen, er fühlte die Schweissperlen, die seine Stirne netzten, dann trat er raschen Schrittes auf seinen Widersacher zu und stellte sich zornbebend vor.

„Herr Reussner,“ sagte der gefrorene Fisch, dessen farblose Augen in der tranigen Blässe eines verfetteten Gesichtes schwammen, „es freut mich ausserordentlich, Sie kennen zu lernen. Ich bin einer Ihrer eifrigsten Verehrer... Jeden Abend bin ich im Alhambra Variété!“

„Leider!“ knurrte der Komiker Platz nehmend, „Und das ist auch der Grund, weshalb ich mit Ihnen sprechen will!“

„Bitte, ich stehe zu Ihrer Verfügung... Es ist mir eine Ehre, dass Sie an meinem Tisch Platz genommen haben und —“

„Lassen wir das!“ der Komiker holte tief Atem und stiess hervor, „Herr, wissen Sie, dass Sie mich zugrunde richten, dass Sie mich um meinen Erfolg bringen?“

Gruchnęły oklaski powitalne, komik stał w jaskrawym świetle reflektorów, uśmiechał się do widzowi, oklaski wzmagaly się, a ów pan, który od tygodnia co wieczór zajmował końcowe miejsce z prawej strony w pierwszym rzędzie krzeseł, odwrócił się z niechęcią zdumiony, zmierzył swymi bezbarwnymi rybimi oczyma oklaskującą publiczność, pokaszlując ganiąco, usadowił się należycie, sztywny jakby kij połknął, potrząsając głową, i wpatrywał się uporczywie w komika, który puścił swoją pierwszą bombę dowcipu.

Śłynny komik wysiłał się dla uporczywego nieśmiejącego się widza, który zarażał siedzącą w pobliżu niego publiczność i najbardziej udane pointy załatwiał pogardliwym ruchem ręki; na niego, który go irytował, jak nikt jeszcze dotąd go nie irytował, puścił fajerwerk żartów, ale ta bryła lodu pozostała zupełnie niewzruszona, mając kąciki ust ściągnięte nieco w dół, i nawet cień uśmiechu nie ukazał się na jego twarzy.

Był to pojedynek między powagą a humorem, i R., stając się coraz bardziej nerwowym i chwiejnym, czuł, jak uległa zazwyczaj publiczność wymykała mu się (entgleiten, wyslizgnąć się) z rąk, jak ta lodowata fala, którą wydzieliał oporny przeciwnik, rozszerzała się; stracił pewność siebie, walczył z tekstem, pracował rękoma i nogami, improwizował, by wynaleźć nowe efekty, by ratować, co jeszcze było do uratowania, opuszczał pointy, które jeszcze nigdy nie zawiodły, i z utęsknieniem wypatrywał końca swego numeru...

W złym humorze, zirytowany, rozbity, wciąż myśląc o tej zamrożonej rybie, pozbawiającej go sukcesu, do którego przywykł, komik przyszedł po przedstawieniu do swojej ulubionej kawiarni i spostrzegł, gdy zdjął futro, owego człowieka bez „mięśni śmiechu“, który siedział w spokojnym kąciku przed porcją mokki.

Na chwilę (złapania tchu) stanął jak zaczarowany, poczuł perły potu, które mu zwilżały czoło, następnie szybkim krokiem przystąpił do swego przeciwnika i przedstawił się, trzęsąc się z gniewu.

„Panie Reussner“, rzekła zamrożona ryba, której bezbarwne oczy pływały w tranowej bladeści tłustej twarzy, „cieszy mnie niezwykle, że pana poznaję... Jestem jednym z pańskich najgorliwszych wielbicieli... Co wieczór bywam w Alhambra Variété!“

„Niestety!“ mruknął komik, siadając. „I to jest też przyczyną, że chcę z panem pomówić!“

„Proszę, jestem do pańskiej dyspozycji... To dla mnie zaszczyt, że pan zajął miejsce przy moim stoliku i...“

„Dajmy temu spokój!“ komik zaczerpnął (głęboko) tchu i wyrzucił z siebie: „Panie, czy pan wie, że pan mnie doprowadza do zguby, że pan mnie pozbawia powodzenia?“

„Ich verstehe Sie nicht,“ versetzte der gefrorene Fisch höflich verwundert.

„Jawohl — um meinen Erfolg!“

„Einen Künstler wie Sie?“ schüttelte der Mann ohne Lachmuskeln ungläubig den Kopf, „Wie könnte ich das? Sie sind der Liebling des Publikums und ich schätze, dass Sie eine Bombengage haben —“

„Wenn Sie nicht bald ausbleiben, wird mich die Direktion entlassen!“

„Das wäre ungemein bedauerlich... Aber Sie scherzen... Was könnte Ihre Direktion dazu veranlassen?... Sie machen ausverkaufte Häuser und ich bin überzeugt davon, dass Sie für jedes Auftreten dreihundert Gulden bekommen!“

„Fünfhundert!“ rief der Komiker verbessernd, „Fünf!“

„Für einen Künstler von Ihren Qualitäten noch immer zu wenig!... Obwohl in der letzten Zeit Ihr Erfolg nachlässt!“

„Und das habe ich Ihnen zu verdanken!“ Der Komiker beugte sich über den Tisch und sah sein Gegenüber wutschnaubend an, „Sie irritieren mich, Sie irritieren das Publikum... Herr — Sie haben etwas an sich, was das Blut erstarren lässt... Wenn man so aussieht wie Sie aussehen, soll man zu Hause bleiben!“

„Aber — aber,“ hob der Mann, der nicht lachen wollte, abwehrend die Hand, „Sie werden doch von mir nicht verlangen, dass ich auf einen Genuss verzichte, der mir unter Brüdern fünfundzwanzig Gulden wert ist!“

„Herr —“ rief der Komiker rasch, „ich gebe Ihnen für jeden Abend, den Sie nicht in unserm Theater verbringen — dreissig Gulden!“

„Ein schwerer Schlag für einen begeisterten Kunstliebhaber!“ schnappte der gefrorene Fisch zu. „Aber Ihnen kann ich nichts abschlagen... Nur müsste ich bitten, es schriftlich festzulegen!“

Die Abmachung wurde getroffen, der Komiker erlegte einen Monat im Voraus und sagte aufatmend:

„Endlich bin ich Sie los... Herr, noch einen Vorschlag... Wenn Sie von morgen an Ihre Abende im Trianon Variété zubringen, Sie wissen, dort wo der Humorist Falzl auftritt, gebe ich Ihnen täglich zehn Gulden drauf!“

Da verwandelte sich der gefrorene Fisch, sein Gesicht verzog sich zu einem unwiderstehlichen Grinsen, wurde vergnügt und vergnügter und schliesslich lachte er so herzlich, dass das ganze Kaffeehaus mitlachen musste.

„Das war ein Witz!“ prustete er, „Hahahahaha!... Ein ausgezeichneter Witz!“

„Witz?“ rief der Komiker ratlos, „Sie können also doch lachen!... Wo war aber da der Witz?“

„Entschuldigen Sie, verehrter Meister,“ lachte der gefrorene Fisch, „aber da muss man lachen!...“

„Nie rozumiem pana“, odpowiedziała zamrożona ryba, uprzejmie zdziwiona.

„Tak jest — mego powodzenia!“

„Takiego artystę jak pan?“ potrząsnął niedowierzająco głową człowiek bez „muskulów śmiechu” „Jakżeż mógłbym to uczynić? Pan jest ulubieńcem publiczności, i oceniam, że pan ma bająką gażę...”

„Jeżeli pan wnet nie przestanie przychodzić, dyrekcja odprawi mnie!“

„To byłoby nadzwyczaj przykre... Ale pan żartuje... Cóż mogłoby pańską dyrekcję do tego skłonić?... Pan sprawia, że wszystkie miejsca są wyprzedane, i jestem przekonany o tym, że pan za każdy występ otrzymuje trzysta złotych!“

„Pięćset!“ zawołał komik, korygując. „Pięć!“

„Dla artysty o pańskich walorach wciąż jeszcze za mało!... Jakkolwiek w ostatnich czasach pańskie powodzenie słabnie!“

„I mam to do zawdzięczenia panu!“ Komik pochylił się nad stolikiem, spoglądając rozwścieczony na swego vis à vis. „Pan irytuje mnie, pan irytuje publiczność... Panie — pan ma w sobie coś takiego, co mrozi krew w żyłach... Gdy się tak wygląda, jak pan wygląda, powinno się zostać w domu!“

„Ale — ale“, podniósł oponująco rękę człowiek, który nie chciał się śmiać. „Nie będzie pan przecież ode mnie wymagał, żebym zrezygnował z przyjemności, która jest dla mnie warta, tanio licząc, dwadzieścia pięć złotych!“

„Panie...“, zawołał szybko komik, „daję panu za każdy wieczór, którego pan nie spędzi w naszym teatrze — trzydzieści złotych!“

„Ciężki cios dla entuzjastycznego miłośnika sztuki!“ sapnęła zamrożona ryba. „Ale panu nie mogę niczego odmówić... Tylko musiałbym pana poprosić o ustalenie tego na piśmie!“

Umowa została zawarta, komik wyłożył za miesiąc z góry i powiedział, odetchnąwszy:

„Nareszcie się pana pozbyłem... Panie, jeszcze jedna propozycja... Jeżeli pan od jutra będzie spędzał swe wieczory w Trianon Variété — wie pan, tam, gdzie występuje humorysta Falzl — dam panu dziennie dziesięć złotych dodatkowo!“

Wtedy zamrożona ryba przeobraziła się: twarz wykrzywiła się w nieodparty szyderczy uśmiech, rozweselając się coraz bardziej, i w końcu roześmiał się tak serdecznie, że cała kawiarnia śmiała się wraz z nim.

„To był dowcip!“ parsknął śmiechem. „Hahahahaha!... Wyśmienity dowcip!“

„Dowcip?“ zawołał komik bezradnie. „Więc pan jednak umie się śmiać?!... Gdzież tu jednak był ów dowcip?“

„Pan wybacz, szanowny mistrzu“, śmiała się zamrożona ryba, „ale w tym wypadku człowiek musi

Denn leider kann ich das Geschäft nicht machen — im Trianon Variété bin ich nämlich von neun bis halb zehn vom Humoristen Falst als Stimmungslacher engagiert... Mein Auftreten bei Ihnen, in der Zeit von zehn bis halb elf, war nur ein Gastspiel auf Nebenverdienst!"

Nach H. K. Breslauer.

NOCH IMMER INDIANERABENTEUER.

Dass die Zeit der „Indianerabenteuer“, wenigstens was Südamerika anbetrifft, doch noch nicht ganz vorbei ist, zeigt ein aufregendes Erlebnis, das die Mitglieder einer Regierungsexpedition im Hinterland Brasiliens, am sogenannten Todesfluss, hatten. Sie hatten, vierzehn Mann stark, den Fluss an einer Furt überschritten und lagerten unweit eines Dorfes der Chavantes-Indianer.

Plötzlich sahen sich die Männer von mehr als 200 bewaffneten Kriegeren umzingelt, die eine drohende Haltung annahmen. Mit Hilfe eines eingeborenen Führers, der selber dem Stamme der Chavantes angehörte, versuchte man mit den immer näherkommenen Indianern zu verhandeln und sie zum Frieden zu bewegen.

Vergeblich, die Haltung der Eingeborenen wurde nur noch feindseliger. Immer enger schloss sich der Ring, die 14 Männer mussten befürchten, einfach erdrückt und überwältigt zu werden.

Der Expeditionsleiter liess daraufhin eine Salve in die Luft feuern. Die Indianer antworteten mit einem Hagel von Pfeilen, zogen sich aber dann unter dem Eindruck der Wirkung der Feuerwaffen zurück. Sie haben die Expedition nicht mehr belästigt, die ihren Weg unbehelligt fortsetzen konnte.

Ohne Blut war es dennoch nicht abgegangen; einer der Forscher und der eingeborene Führer waren durch Pfeile leicht verwundet worden. Glücklicherweise erwies es sich, dass die Geschosse nicht vergiftet waren.

sich uśmieć!... Bo, niestety, nie mogę tego interesu ubić — w Trianon Variété jestem bowiem od dziewiętej do pół do dziesiątej zaangażowany przez humorystę Falst do wywoływania nastroju śmiechu... Mój występ u pana, od dziesiątej do wpół do jedenastej, był tylko występem gościnnym dla zarobku ubocznego!"

WCIAŻ JESZCZE PRZYGODY INDIAŃSKIE.

Ze czasy „przygód indiańskich“, przynajmniej w odniesieniu do Ameryki Południowej, jeszcze nie całkiem przeminęły, wskazuje emocjonująca przygoda, jaką mieli członkowie pewnej ekspedycji rządowej w głębi kraju w Brazylii, nad tak zwaną Rzeką Śmierci. W sile czternastu ludzi przekroczyli tę rzekę w bród i rozłożyli się obozem niedaleko pewnej wsi Indian z plemienia Chavantes.

Nagle owi ludzie ujrzeni się otoczonymi przez przeszło 200 uzbrojonych wojowników, którzy przybrali groźną postawę. Przy pomocy tubylczego przewodnika, który sam należał do szczepu Chavantes, próbowano pertraktować z coraz bliżej posuwającymi się Indianami i nakłonić ich do pokoju.

Nadaremnie, postawa tubylców stawała się jedynie jeszcze bardziej nieprzyjazna. Krąg zacieśniał się coraz bardziej, owych czternastu ludzi musiało się obawiać, że będą po prostu zgnieceni i pokonani.

Kierownik ekspedycji kazał wobec tego dać salwę (ognia) w powietrze. Indianie odpowiedzieli gradem strzał, ale następnie cofnęli się pod wrażeniem działania broni palnej. Nie zaczęli już więcej ekspedycji, która mogła kontynuować swą drogę, nie będąc niepokojona.

Bez krwi jednak nie obeszło się: jeden z badaczy oraz tubylczy przewodnik zostali lekko ranni strzałami. Na szczęście okazało się, że pociski te nie były zatrute.

IN AFRIKA.

„Wollen wir Versteck spielen?“



W AFRYCE.

„Zagramy w chowanego?“

(„Die Woche“, Berlin).

BANKKRACH WEGEN... GELDÜBERFLUSS.

Im allgemeinen gehen Banken bekanntlich an Geldknappheit zugrunde. Eine Ausnahme von der Regel bildet das Finanzinstitut von Seneri Hill, einem Städtchen im nordamerikanischen Bundesstaat Pennsylvanien. Diese Bank musste ihre Schalter schliessen, nicht weil ihre Kommittenten zu wenig, sondern zu viel Geld hatten. Ein modernes Märchen? Nein, es ist alles pure Wirklichkeit.

Die Konti und Spareinlagen sind in den letzten Jahren von Monat zu Monat derart gestiegen, dass sich schliesslich kein einziger Einwohner von Seneri Hill eingefunden hat, um einen Kredit aufzunehmen, einen Wechsel zu diskontieren oder Papiere zu belehnen.

Wie sollte unter diesen Verhältnissen die Bank existieren? Wo sollte sie die Zinsen für die Gelder decken, wie die Gehälter für die Beamten zahlen können? Ein grosser Teil des Aktienkapitals war verloren, als sich die Bank entschliessen musste, den Betrieb einzustellen.

DÄNEMARK RETTET SEINE ESKIMOS.

Wie man hört, will die dänische Regierung im Rahmen ihrer Bestrebungen zur Rettung der Eskimos auch in Südgrönland die Rentiere wieder einführen, die schon einmal dort existiert haben. Das wird auf keinerlei Schwierigkeiten stossen.

Bisher standen die Dänen auf dem Standpunkt, dass es für die Eskimos vorteilhafter sei, Schafe zu züchten. Die Schafe lieferten besseres Rohmaterial und mehr Fett und vor allem Wolle, die für die Eskimos von höchster Wichtigkeit ist.

Aber trotzdem ging der Viehstand bedeutend zurück, da die Eskimos nun einmal eine besondere Schwäche für Rentierzucht haben. Sie werden nun wieder ihre Rentiere bekommen.

Man hat zudem den Eskimos jede nur denkbare Erleichterung verschafft. Man zahlt in Grönland keine Steuern. Die Verwaltung wird aus den Gewinnen finanziert, die man aus den Kryolith-Konzessionen und aus der Vergebung von Monopolen herausholt.

Heute sind schon eine ganze Reihe wichtiger Verwaltungsposten in Grönland mit Eskimos besetzt.

EINE STADT OHNE AUTO, TELEPHON UND RADIO.

Ausgerechnet in Amerika, im klassischen Land der Automobile, gibt es eine Stadt, die von den modernen technischen Errungenschaften gar nichts wissen will. Diese eigenartige Stadt heisst Collins und befindet sich im Unionsstaat Tennessee.

In Collins gibt es kein Auto, kein Telephon, kein Kino und kein Radio. Bisher ist es den zweitausend Bürgern gelungen, die Stadt vor technischen Neuerungen zu bewahren, ob dies auch in Zukunft möglich sein wird, ist fraglich.

KRACH BANKOWY WSKUTEK... NADMIARU PIENIĘDZY.

Na ogół banki, jak wiadomo, upadają przez brak pieniędzy. Wyjątek z tej reguły stanowi instytucja finansowa w Seneri Hill, miasteczku w północno-amerykańskim stanie związkowym Pensylwania. Ten bank musiał zamknąć swoje kasy (okienka) nie dlatego, że jego zleceniodawcy mieli za mało, lecz za dużo pieniędzy. Nowoczesna bajka? Nie, to wszystko jest szczerą prawdą.

Konta bieżące i wkłady oszczędnościowe wzrastały w ostatnich latach z miesiąca na miesiąc do tego stopnia, że w końcu nie stało ani jednego mieszkańca w Seneri Hill, któryby skorzystał z kredytu, zdyskontował weksel lub zaciągnął pożyczkę na papiery wartościowe.

Jakże w tych warunkach bank miał istnieć? Skąd miał pokrywać odsetki za (złożone) pieniądze, jak mógł wypłacać pensje urzędnikom? Znaczna część kapitału akcyjnego została stracona, gdy bank musiał się zdecydować na zamknięcie interesu.

DANIA RATUJE SWOICH ESKIMOSÓW.

Jak słyhać, rząd duński pragnie w ramach swoich dążeń do ratowania Eskimosów wprowadzić ponownie również w południowej Grenlandii renifery, które już istniały tam kiedyś. Nie napotka to na żadne trudności.

Dotąd Duńczycy stali na stanowisku, że dla Eskimosów korzystniej jest hodować owce. Owce dostarczały lepszy surowiec i więcej tłuszczu, a przede wszystkim wełnę, która dla Eskimosów ma nader wielkie znaczenie.

Ale mimo to stan bydła znacznie się pomniejszył, bo Eskimosi mają już szczególną słabość do hodowli reniferów. Otrzymają więc znowu swoje reny.

Ponadto udzielono Eskimosom wszelkich ułatwień, jakie tylko są do pomyslenia. W Grenlandii nie płaci się podatków. Administracja finansowana jest z zysków, które się osiąga z koncesyj kryolitowych i z oddawania monopolii.

Dzisiaj już cały szereg ważnych stanowisk administracyjnych w Grenlandii obsadzono Eskimosami.

MIASTO BEZ AUTA, TELEFONU I RADIA.

Właśnie w Ameryce, klasycznym kraju samochodów, istnieje miasto, które o nowoczesnych zdobyczach technicznych nie chce nic a nic wiedzieć. To osobliwe miasto zwie się Collins i znajduje się w związkowym stanie Tennessee.

W Collins nie ma ani auta, ani telefonu, ani kina, ani radia. Dotychczas udawało się jego dwu tysiącom obywateli uchronić miasto od innowacyj technicznych; czy będzie to możliwe również w przyszłości, jest wątpliwe.

DER ÄLTESTE STREIK.

Der erste historisch einwandfrei nachgewiesene Streik fällt nicht, wie allgemein angenommen wird, in die neuere Zeit, sondern vielmehr in das vorchristliche Altertum. Livius berichtet, dass im Jahre 311 vor Christo die römische Zunft der Musikanten (Tibicines) geschlossen in den Streik getreten sei, weil ihnen der jährliche Freischmaus, der ihnen von alters her zustand, und der alljährlich auf dem Kapitol festlich begangen wurde, gestrichen worden war. Empört über diesen Bruch geheiligter Traditionen, verliessen die Musikanten Rom und übersiedelten nach dem nahe gelegenen Tibur (dem heutigen Tivoli).

Nun war guter Rat teuer, und die Behörden befanden sich in einer höchst unangenehmen Lage, da doch die Opfer für die Gottheiten unmöglich ohne Musik abgehalten werden konnten. Man griff deshalb zu einer List, machte die braven Musikanten einzeln trunken und schaffte sie „voll des edlen Weines“ auf grossen Wagen nach Rom zurück.

Der Streik endete dennoch mit einem vollen und uneingeschränkten Erfolg der Streikenden, da die Zensoren, die altrömischen Polizeigewaltigen, um für alle Zeiten derartige unliebsame Vorkommnisse unmöglich zu machen, den feuchtfröhlichen Musikanten ihre alte Gerechtsame wieder zusprachen.

Jedenfalls kann also die ehrenwerte Zunft der Musikanten das Privileg für sich in Anspruch nehmen, den ersten — wenigstens den ersten historischen einwandfrei nachgewiesenen — Streik in Szene gesetzt zu haben.

NAJDÄWNIEJSZY STRAJK.

Pierwszy historycznie bezspornie stwierdzony strajk przypada nie, jak się ogólnie przypuszcza, na czasy nowożytne, lecz raczej na przedchrześcijańską starożytność. Liwiusz donosi, że w roku 311 przed Chrystusem rzymski cech muzykantów (Tibicines) zwarcie przystąpił do strajku, ponieważ skreślono im doroczną bezpłatną ucztę, która przysługiwała im od dawien dawna i którą corocznie uroczyście wyprawiano na Kapitolu. Oburzeni wskutek tego naruszenia uświęconych tradycji, muzykanci opuścili Rzym i przesiedlili się do położonego w pobliżu Tiburu (obecnego Tivoli).

Teraz chodziło o dobrą radę; władze znalazły się w nader niemiłej sytuacji, bo przecież ofiar dla bóstw nie sposób było składać bez muzyki. Sięgnięto przeto do podstępu, upito dzielnych muzykantów pojedynczo i odstawiono ich, „pijanych od szlachetnego wina“, dużymi wozami z powrotem do Rzymu.

Strajk zakończył się jednak pełnym i nieograniczonym sukcesem strajkujących, ponieważ cenzorzy, mocarze policyjni starożytnego Rzymu, chcąc uniemożliwić po wszystkie czasy podobne niemiłe zajścia, ponownie przyznali lubiącym popić muzykantom ich stare przywileje.

W każdym razie więc czcigodny cech muzykantów może sobie rościć prawo do przywileju zainscenizowania pierwszego — przynajmniej pierwszego historycznie bezspornie wykazanego — strajku.



JEDEM DAS SEINE.

„Mensch, Sie sind gar nicht so dumm, wie Sie aussehen“, sagt der Prokurist zum neuangestellten Praktikanten.

„Das ist eben der Unterschied zwischen uns beiden“, war dessen rasche Antwort.

KAŻDEMU CO MU SIĘ NALEŻY.

„Człowieku, pan wcale nie jest taki głupi, na jakiego pan wygląda“, powiada prokurent do nowozaangażowanego praktykanta.

„To jest właśnie ta różnica między nami obydwojma“, brzmiała jego szybka odpowiedź.

KRANKHEITEN VOR 3.000 JAHREN.

Feststellungen von Krankheiten an ägyptischen Mumien.

Für die Geschichte der Medizin ist es von jeher reizvoll gewesen, nicht nur aus etwaigen, noch erhaltenen Schriften und Zeichnungen Kenntnis über Krankheiten und deren Heilungsversuche aus früheren Zeiten zu erhalten, sondern auch noch aus der nachträglichen Sektion alter, durch irgendwelche Umstände konserviert gebliebener Leichen Nachrichten zu bekommen. Kein Wunder also, dass besonders altägyptische Mumien in grosser Zahl von diesem Gesichtspunkte aus untersucht worden sind, und zahlreiche Veröffentlichungen allmählich einen recht interessanten Einblick in die Medizin der damaligen Zeit ermöglicht haben.

Die ägyptische Papyri lehren, dass man schon vor mehr als 5000 Jahren dort begonnen hat, die Leichen der Könige einzubalsamieren, um sie unverwüstlich zu erhalten und dadurch auch deren göttliche Herkunft zu dokumentieren. Später übernahmen diesen Brauch jedoch auch die Aristokraten des Landes, und schliesslich, etwa zu Beginn der christlichen Aera, finden wir ihn auch bei der gesamten übrigen Bevölkerung Aegyptens, vielleicht unter dem Einfluss der christlichen Vorstellung, dass die Unsterblichkeit der Seele kein ausschliessliches Privileg der Adligen und Könige sei.

Auf diese Weise haben wir nun im Laufe der regen Forscherperiode der letzten Jahre Bericht über nicht weniger als 30.000 Leichen erhalten, die zum Teil mit den modernsten Hilfsmitteln untersucht worden sind, mit Röntgenstrahlen, Mikroskop und anderem mehr.

In erster Linie sind es natürlich die Krankheiten des Knochens, da die Untersuchung der Weichteile immerhin auf manche Schwierigkeit wegen ihrer Veränderung durch äussere Einwirkungen verschiedener Art stösst. So konnte nun ein Fall von Wirbeltuberkulose schon aus der fünften Dynastie der ägyptischen Herrscher festgestellt werden, also aus der Zeit von 2750—2625 vor Christi Geburt. Auch eine bösartige Knochengeschwulst stammt aus dieser Zeit.

Ein Klumpfuss konnte beim Pharao Siptah, eine Blinddarmentzündung mit schweren Verwachsungen bei einer weiblichen nubischen Leiche gefunden werden. Bei einer Ammonpriesterin aus der Zeit der XXI. Dynastie (um 1000 v. Chr.) fand sich ein schwerer Beckenabszess. Was nun die Steinkrankheiten anlangt, so wurden z. B. Blasensteine schon in den Mumien der prädynastischen Zeit entdeckt, also noch vor dem Jahre 3300. Ausserdem sind aber noch einige Nierensteinfälle und endlich auch ein einziger Gallensteinfall bekannt geworden.

Arterienverkalkungen haben sich verschiedentlich konstatieren lassen.

CHOROBY SPRZED 3000 LAT.

Skonstatowanie chorób na mumiach egipskich.

Dla dziejów medycyny od dawna miało duży urok poznawanie chorób i prób ich leczenia w dawniejszych czasach, nie tylko z ewentualnych jeszcze zachowanych pism i rycin, lecz również uzyskanie jeszcze wiadomości z późniejszej (dodatkowej) sekcji starych, dzięki jakimkolwiek okolicznościom zakonserwowanych zwłok. Nie dziw przeto, że szczególnie mumie staroegipskie zostały w wielkiej liczbie z tego punktu widzenia zbadane, a liczne publikacje stopniowo umożliwiły bardzo ciekawy wgląd w medycynę ówczesnych czasów.

Papirusy egipskie pouczają, że już przeszło 5.000 lat temu zaczęto tam balsamować zwłoki królów, ażeby zachować je niepożytymi i przez to zadokumentować także ich boskie pochodzenie. Później jednak przyjęli ten zwyczaj także arystokraci kraju, i wreszcie, mniej więcej na początku ery chrześcijańskiej, znajdujemy go również u całej pozostałej ludności Egiptu, być może pod wpływem chrześcijańskiego wyobrażenia, że nieśmiertelność duszy nie jest wyłącznym przywilejem szlachty i królów.

W ten sposób otrzymaliśmy oto w ciągu ożywionego okresu badań w ostatnich latach sprawozdanie o nie mniej jak 30.000 zwłokach, które po części zbadano przy pomocy najnowocześniejszych środków pomocniczych: promieni rentgenowskich, mikroskopu i w. in.

W pierwszej linii są to naturalnie choroby kości, ponieważ badanie części miękkich napotyka jednak na pewne trudności ze względu na ich zmiany wskutek zewnętrznych oddziaływań wszelkiego rodzaju. Tak więc można było stwierdzić wypadek gruźlicy kręgow już z piątej dynastii władców egipskich, a więc z czasu 2750—2625 r. przed Narodzeniem Chrystusa. Również pewien złośliwy nowotwór kości pochodzi z tego czasu.

Stopę szpotawą można było stwierdzić u faraona Siptah, a zapalenie wyrostka robaczkowego z poważnymi zrostami — w pewnych kobiecych zwłokach nubijskich. U pewnej kapłanki Ammona z czasów XXI dynastii (ok. 1000 r. przed Chr.) znalazł się groźny wrzód miednicy. A co się tyczy chorób kamicowych, to np. kamienie pęcherzowe wykryto już w mumiach z czasów predynastycznych, a więc jeszcze przed r. 3.300. Prócz tego jednak stały się jeszcze znane niektóre wypadki kamieni nerkowych i wreszcie także jeden jedyny wypadek kamieni żółciowych.

Sklerozę (miażdżycę tętnic) dało się stwierdzić niejednokrotnie.

Sehr zahlreich sind die Knochenbrüche, besonders die des Unterarmes. Besonders interessant ist, dass schon die vierte Dynastie (2930—2750) die Schienenverbände kannte. Eigentümlicherweise finden sich sogar Schienen an der Mumie des Pharaos Siptah, dem seinerzeit von den Grabplünderern beim Aufmachen des Sarges die Knochen gebrochen, später aber von den Priestern bei wiederholter Bestattung wieder eingeschient wurden.

Gichtige Veränderungen fanden sich bei einem alten Manne aus Phylae. Die Gichtknoten ergaben bei der chemischen Untersuchung die typischen Reaktionen auf Harnsäure. Im Britischen Museum werden davon noch Proben aufbewahrt.

Als vornehmlichste Erkrankung der alten Ägypter und Nubier kann wohl der chronische Gelenksrheumatismus bezeichnet werden. Man findet nämlich angeblich aus älterer Zeit kaum eine Leiche ohne irgendwelche Zeichen dieser Art.

Endlich noch ein Wort über Zahnkrankheiten: Auffallend ist hier, dass wir Zahnfäule gar nicht oder nur sehr selten in den frühesten Zeiten und besonders wenig unter den einfacheren Kreisen finden. Hingegen stellt sie sich häufig an den Leichen der Könige heraus. Mit der Ausbreitung und Zunahme des luxuriösen Lebens nimmt auch dieses Leiden zu! Unter den 500 Leichen der vornehmen Ägypter aus der Pyramidenzeit, die auf dem Friedhofe bei Gizeh ausgegraben wurden, haben sich die Zahnsteinbildung, die Zahnfäule usw. in so ausgedehnter Masse vorgefunden, dass sie der Zahnverderbnis im modernen Europa kaum nachstehen. Zahnplomben wurden jedoch niemals entdeckt.

Bardzo liczne są złamania kości, zwłaszcza przedramienia. Szczególnie ciekawe jest to, że już czwarta dynastia (2930—2750) znała szynowe opatrunki. Rzecz osobliwa, szyny (łubki) znajdują się nawet w mumii faraona Siptah, któremu w swoim czasie rabusie grobów przy otwieraniu trumny połamali kości, które jednak później, przy ponownym pogrzebie, zostały przez kapłanów z powrotem wstawione w szyny.

Podagryczne zmiany znalazły się u pewnego staruszka z Phylae. Guzy podagryczne wykazały przy badaniu chemicznym typowe odczyny na kwas moczowy. W Muzeum Brytyjskim przechowywane są jeszcze próbki tego.

Jako najbardziej dystygowane zaślabnięcie starożytnych Egipcjan i Nubijczyków można chyba oznaczyć przewlekły reumatyzm stawów. Znajdujemy mianowicie rzekomo z bardziej starożytnych czasów rzadko które zwłoki bez jakiegokolwiek oznaki tego rodzaju.

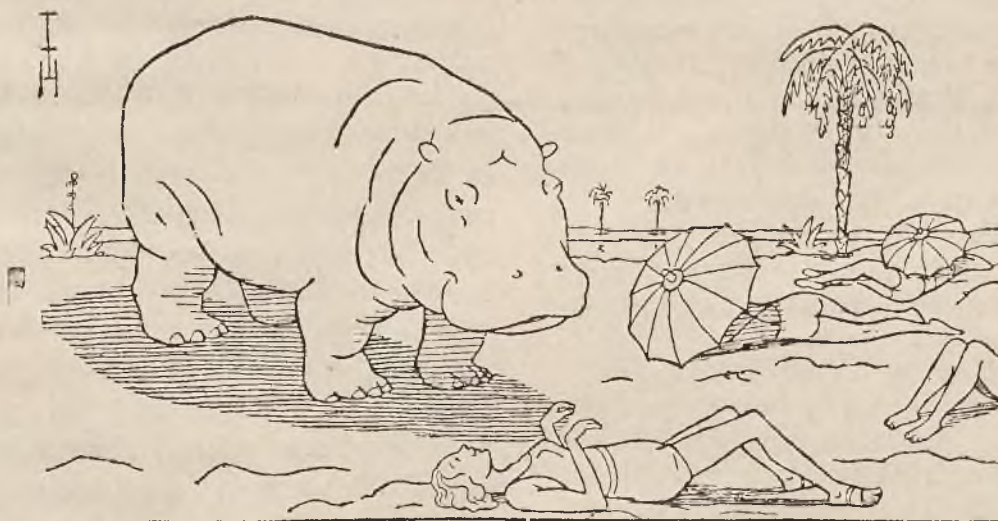
W końcu jeszcze słowo o chorobach zębów: Rzuci się tu w oczy, że w najdawniejszych czasach wcale nie znajdujemy próchnicy zębów albo tylko bardzo rzadko, a szczególnie mało wśród prostszych sfer. Natomiast często występuje ona w zwłokach królów. Wraz z rozpowszechnianiem się i wzrostem życia zbytkownego czyni postępy również ta choroba! Wśród 500 zwłok dostojnych Egipcjan z okresu piramid, które wykopano na cmentarzu pod Gizeh, znaleziono wytworzony kamień nazębny, próchnicę zębów itd. w tak rozległych rozmiarach, że prawie nie ustępują zepsuciu zębów w nowoczesnej Europie. Plomb zębów nie wykryto jednak nigdy.

SPRICHWÖRTER.

- 1) Eile mit Weile.
- 2) Einmal ist keinmal.

PRZYSŁOWIA.

- 1) Śpiesz się powoli.
- 2) Jeden raz nic nie znaczy.



„Darf ich Ihnen meinen Schatten anbieten?“

„Czy mogę pani zaofiarować swój cień?“

Der Clown und der Gouverneur

Eine wahre Schelmengeschichte.

Der russische Clown Durow war der grösste Schelm und Witzbold des vergangenen Jahrhunderts. Er wurde wegen seiner zahlreichen und treffenden Schelmenstreiche mit Recht der „russische Tyll Eulenspiegel“ genannt. Wo er öffentlich auftrat, strömte das Volk in Massen zu seinen Vorstellungen, denn das Volk liebte ihn, weil er es an den russischen Machthabern und Unterdrückern durch seinen scharfen Witz und seine Satire rächte.

Kein Mensch und keine Zeitung wagte es, um die Jahrhundertwende gegen die Ungerechtigkeiten, Willkürlichkeiten und Grausamkeiten der russischen Beamenschaft aufzutreten, da dafür strenge Strafen verhängt wurden. Nur Durow verstand es, mit seiner Narrenpritsche selbst die mächtigsten Männer gebührend zu treffen, und er tat dies mit so grosser List und Schelmenhaftigkeit, dass ihm niemand etwas anhaben konnte. Darum war er bei den Machthabern ebenso gefürchtet, wie bei dem Volke beliebt und verehrt.

Eines Tages trat er — es war kurze Zeit vor dem Weltkriege — in Odessa auf. Hier herrschte ein Gouverneur, der wegen seiner Ungerechtigkeit, Härte und Strenge gefürchtet und verhasst war. Der Name des Gouverneurs bedeutete in deutscher Uebersetzung „Grün“. Durow beschloss, dem Gouverneur einen Denkart zu geben, und zwar auf eine Weise, dass er dafür nicht bestraft werden konnte.

Er trat meist mit dressierten Tieren, hauptsächlich Schweinen auf, die ihm Gelegenheit zu bissigen Bemerkungen und durchsichtigen Witzen gaben. Schon am ersten Tage führte er ein... grüngelbtes Schwein vor, das sich durch grosse Kunstfertigkeit auszeichnete. Obwohl Durow keinerlei Anspielung machte, löste das Erscheinen des grünen Schweines schon beim Publikum Jubelorkane aus. Jeder gönnte dem Gouverneur diese Satire, denn alle wussten, dass die grüne Farbe des Schweines im Zusammenhang mit dem Namen des Gouverneurs stand.

Der Gouverneur hörte sofort davon und liess den Clown zu sich zitieren, um ihn zu fragen, was dieses grüne Schwein bedeuten sollte. Durow tat völlig unschuldig und wusste von nichts. Er behauptete sogar, dass er überhaupt kein grüngelbtes Schwein besitze. Der Gouverneur schickte seinen Adjutanten zu Durow, der sich von der Wahrheit der Aussage des Clowns überzeugen sollte.

Der Adjutant besichtigte die dressierten Schweine und musste tatsächlich feststellen, dass die Schweine nicht grün, sondern blau angestrichen waren. Er berichtete demgemäss dem Gouverneur und gab der Vermutung Ausdruck, dass es sich um eine optische Täuschung des Publikums handle, nicht aber um einen böswilligen Scherz des Clowns. Am Abend wirkte vielleicht die Farbe mehr grün als blau.

Klown i gubernator

Prawdziwa historia szelmowska.

Rosyjski klown Durow był największym filitem i dowcipnisiem ubiegłego stulecia. Z powodu jego licznych i trafnych figlów szelmowskich słusznie nazywano go „rosyjskim Dylem Sowizdrzałem“. Tam, gdzie on występował publicznie, lud masowo napływał na jego przedstawienia, bo naród go lubił, gdyż on mścił się za niego na rosyjskich władcach i ciemiężcach za pomocą swego ostrego dowcipu i satyry.

U schyłku stulecia ani ludzie ani gazety nie wazyły się występować przeciwko niesprawiedliwościom, samowoli i okrucieństwu ros. urzędników, bo wymierzano za to surowe kary. Tylko D. umiał swoją błazeńską pukawką trafiać, jak się należy, nawet w najpotężniejszych mężów, a czynił to z tak wielkim podstępem i szelmostwem, że nikt mu nie mógł niczego zarzucić. Z tego powodu potentaci obawiali się go w równym stopniu, jak lud go lubił i uwielbiał.

Pewnego dnia — było to na krótko przed wojną światową — występował on w Odesie. Tu panował pewien gubernator, który wskutek swojej niesprawiedliwości, twardości i surowości budził postrach i był znienawidzony. Nazwisko tego gubernatora oznaczało w tłumaczeniu polskim „Zielony“. Durow postanowił dać temu gubernatorowi nauczkę, i to w taki sposób, żeby go nie można było za to ukarać.

Występował przeważnie z tresowanymi zwierzętami, głównie świniami, które dawały mu sposobność do zjadliwych uwag i przejrzystych dowcipów. Już w pierwszym dniu zaprezentował... zabarwioną na zielono świnie, która odznaczała się wielką zręcznością. Jakkolwiek Durow nie czynił żadnych aluzji, ukazanie się zielonej świnie wywołało już u publiczności huragany radosnych okrzyków. Każdy chętnie darzył gubernatora tą satyrą, gdyż wszyscy wiedzieli, że zielona barwa świnie pozostaje w związku z nazwiskiem gubernatora.

Gubernator zaraz się o tym dowiedział i kazał wezwać do siebie klowna, by go zapytać, co ta zielona świnia ma oznaczać. Durow udawał zupełnie niewinnego i o niczym nie wiedział. Twierdził nawet, że w ogóle nie posiada zabarwionej na zielono świnie. Gubernator posłał do Durowa swego adiutanta, który miał się przekonać o prawdziwości zeznania klowna.

Adiutant obejrzał tresowane świnie i musiał rzeczywiście stwierdzić, że świnie były pomalowane nie na zielono, lecz na niebiesko. Stosownie do tego złożył raport gubernatorowi i dał wyraz przypuszczeniu, że chodzi o optyczne złudzenie publiczności, nie zaś o złośliwy żart klowna. Może wieczorem kolor ten robi wrażenie raczej zielonego niż niebieskiego.

Der Gouverneur beschloss nun, selbst der Vorstellung beizuwohnen, da er gehört hatte, dass man wirklich einige angenehme, heitere Stunden bei dem Clown verbringen sollte, und er wollte sich dieses Vergnügen nicht entgehen lassen, zumal der Clown Weltruhm genoss und auch die vermutete Beleidigung durch das grüne Schwein nicht vorlag.

Zunächst erzählte Durow, wie es seine Gewohnheit war, einige Witze, und da durch sie nur einige Minister in Petersburg gezeißelt wurden, so hatte der Gouverneur nichts dagegen einzuwenden, sondern er lachte mit den andern aus vollem Halse.

Dann kam die „Schweine-Nummer“. Der Gouverneur war starr und sprachlos vor Wut. Er raste in Empörung, denn die Schweine waren tatsächlich grün und nicht blau. Er konnte sich darüber nicht täuschen, und der Jubel des Publikums zeigte ihm, dass alle die Schweine grün sahen. In Begleitung des Adjutanten und des Polizeichefs begab er sich nun hinter die Kulissen, um gegen den frechen Clown mit der grössten Strenge zu verfahren. Er wollte sich diese Anspielung unter keinen Umständen bieten lassen, wenn auch sein Name überhaupt nicht genannt wurde.

Als er hinter den Kulissen ankam, verliess Durow mit seinen Schweinen gerade die Bühne. Quiekend und grunzend liefen die Tiere nach ihrem Lager. Nun war der Gouverneur wieder starr vor Staunen. War er denn vorhin farbenblind gewesen? Jetzt, wo er die Schweine in grösster Nähe vor sich hatte, sah er, dass sie tatsächlich alle blau angestrichen waren. Er schüttelte den Kopf und ging fort.

Der Clown begleitete ihn lächelnd zum Ausgange und fragte ihn: „Haben sich nun Eure hohe Exzellenz überzeugt, dass meine Schweine alle blau angestrichen sind?“

Der Gouverneur, der der Sache nicht traute, murmelte nur eine undeutliche Antwort. Er wusste nämlich nicht, dass Durow mit... gelbem Scheinwerferlicht arbeitete, durch das die blaue Farbe grün erschien, ohne dass der Urheber dieses Schelmenstreiches dafür belangt werden konnte.

Gubernator postanowił więc, że sam będzie obecny na przedstawieniu, ponieważ słyszał, że podobno rzeczywiście spędza się u kłowna kilka przyjemnych, wesołych godzin, i chciał skorzystać z tej przyjemności, zwłaszcza że kłown cieszył się światową sławą, a i domniemaną obrazą z zieloną świnia nie było.

Najpierw Durow opowiedział, jak to było w jego zwyczaju, kilka dowcipów, a że biczowały one tylko kilku ministrów w Petersburgu, więc gubernator nie miał nic przeciwko temu, lecz śmiał się wraz z innymi na całe gardło.

Potem nastąpił „świński numer“. Gubernator osłupiał i oniemiał z wściekłości. Szalał z oburzenia, albowiem świnie były rzeczywiście zielone a nie niebieskie. Nie mógł się co do tego mylić, a jubel publiczności wskazywał mu, że wszyscy widzieli te świnie na zielono. W towarzystwie adiutanta i szefa policji udał się więc za kulisy, ażeby zuchwałego kłowna potraktować z największą surowością. Nie chciał ścierpieć tej aluzji pod żadnym pozorem, choć nawet jego nazwiska w ogóle nie wymieniono.

Gdy przybył za kulisy, Durow ze swoimi świniami opuszczał właśnie scenę. Kwicząc i chrząkając, zwierzęta pobiegły do swego legowiska. Teraz gubernator znowu osłupiał ze zdumienia. Czyżby przedtem był ślepy na barwy? Teraz, gdy miał przed sobą świnie tuż z bliska, widział, że one były rzeczywiście wszystkie pomalowane na niebiesko. Potrząsnął głową i oddalił się.

Kłown odprowadził go z uśmiechem do wyjścia, pytając go: „Czy teraz wasza wysoka ekscelencja przekonała się, że moje świnie są wszystkie pomalowane na niebiesko?“

Gubernator, u którego rzecz ta nie budziła zaufania, mruknął tylko jakąś niewyraźną odpowiedź. Nie wiedział bowiem, że Durow pracował przy pomocy... żółtego światła reflektorów, przez co kolor niebieski wydawał się zielonym, sprawcą zaś tego szelmowskiego figla nie można było za to pociągnąć do odpowiedzialności.

DENNOCH ZUR RECHTEN ZEIT.

Zu einem Fussballkampf, der schon längst angefangen hat, kommt atemlos ein verspäteter Zuschauer angehetzt.

„Wie steht denn das Spiel?“ keucht er.

„Null zu Null.“

„Ein Glück — dann habe ich ja noch nichts versäumt.“

DAS JUNGE PAAR AM MEER.

„Findest du nicht, Adolf, dass man das Meer mit einem kleinen Kind vergleichen kann; es kann lächeln, und es kann toben!“

„Ja..., und es ist immer nass.“

JEDNAK W PORĘ.

Na pewien mecz piłkarski, który się już dawno rozpoczął, przybiega zadyszany jakiś spóźniony zziąjany widz.

„Jakiż jest stan gry?“ sapie on.

„Zero do zera.“

„Szczęście — w takim razie nic jeszcze nie spóźniłem.“

MŁODA PARA NAD MORZEM.

„Czy nie uważasz, Adolfie, że morze można porównać z małym dzieckiem; ono może się uśmiechać i ono może hałasować!“

„Tak..., i ono zawsze jest mokre.“

WISSEN SIE?

In Java werden die Löcher in den Strassen von den Regierungsingenieuren ausgebessert, indem sie die Zweige des überall neben der Strasse wachsenden indischen Holunders abschneiden und samt dem Laub in die Löcher eintreten lassen. Darüber kommt Gras. Die Autos festigen beim Darüberfahren das Ganze.

Während Karpfen häufig über 50 Jahre alt werden und Aale ein Alter von 40 Jahren erreichen, sind Lachse, die 14 Jahre alt werden, schon eine Seltenheit.

Nach Berechnung von Fachzeitingen haben die Amerikanerinnen im Jahre 1938 nicht weniger als eine Viertelmilliarde Dollar für Schönheitsmittel ausgegeben. Es bestehen nämlich zur Zeit in den Staaten 30.000 Schönheitssalons, die ausgezeichnete Geschäfte machen.

Eine Heuschrecke springt dreissigmal so weit, als sie lang ist.

Prof. W. Broid von der Columbia-Universität erprobt gegenwärtig einen von ihm erfundenen Apparat, der den Blinden das Lesen von Zeitungen ermöglichen soll. Es handelt sich um eine Art elektrischen Finger, der um die Fingerspitze des Blinden angebracht wird, und der die Erhöhungen und Vertiefungen, die der Blinde abtastet, 20fach verstärkt. Auf diese Weise ist es den Blinden möglich, jeden Druckbuchstaben an seiner Form dadurch zu erkennen, dass er den Vertiefungen im Papier nachgeht.

In einem Newyorker Warenhaus kann man sich telephonisch ein komplettes Einfamilienhaus, lieferbar franko innerhalb von zwölf Stunden auf einem bestimmten Platz, bezugsfertig bestellen und gleichzeitig angeben, welches Klima man eingebaut haben will.

DAS GUTE MITTEL.

„Wie hast du es denn fertiggebracht, dass Eveline so schnell wieder aus ihrer angeblichen Ohnmacht erwachte?“

„Ich sagte so vor mich hin: Seltsam, dass eine Frau, wenn sie ohnmächtig ist, gleich um zehn Jahre älter aussieht!“

ERFREULICHE TATSACHE.

Bürochef auf Krankenbesuch:

„Als Sie sagen liessen, dass Sie krank sind, war mir die Sache verdächtig. Jetzt sehe ich aber mit Freude, dass Ihnen wirklich schlecht ist.“

CZY WIECIE?

Na Jawie inżynierowie rządowi naprawiają wyrwy na szosach w ten sposób, że każą ścinać gałęzie rosnącego wszędzie przy szosie indyjskiego bzu i udeptywać je wraz z ulistnieniem w owych jamach. Z góry przykrywa się to trawą.auta, przejeżdżając nad tym, umacniają całość.

Podczas gdy karpie osiągają często wiek ponad 50 lat, a węgorze wiek 40 lat, — łososie, które dochodzą do 14 lat, są już rzadkością.

Według obliczeń pism fachowych Amerykanki wydały w roku 1938 nie mniej jak ćwierć miliarda dolarów na kosmetyki. Istnieje mianowicie obecnie w Stanach 30.000 instytucji kosmetycznych, które robią doskonałe interesy.

Szarańcza skacze na trzydziestokrotną odległość swojej długości.

Prof. W. Broid z uniwersytetu Columbia wypróbowuje obecnie wynaleziony przez siebie aparat, który ma umożliwić niewidomym czytanie gazet. Chodzi tu o pewnego rodzaju palec elektryczny, który się nasadza na końcu palca niewidomego i który powiększa dwudziestokrotnie wzniesienia i wgłębienia, których ślepiec dotyka. W ten sposób ślepy ma możliwość rozpoznawania każdej drukowanej litery według jej kształtu przez to, że śledzi zagłębienia w papierze.

W pewnym nowojorskim domu towarowym można telefonicznie zamówić sobie kompletny dom jednorodzinny, z dostarczeniem franco w ciągu dwunastu godzin na określone miejsce, gotowy do zamieszkania, i jednocześnie podać, jaki klimat pragnie się mieć zainstalowany.

DOBRY ŚRODEK.

„Jakżeż to urządziłeś, że Ewelina tak szybko znów się ocknęła ze swego rzekomego omdlenia?“

„Powiedziałem sobie ot tak przed siebie: Dziwne, że kobieta, gdy mdleje, od razu wygląda o dziesięć lat starsza!“

POCIESZAJĄCY FAKT.

Szef biura, odwiedzając chorego:

„Kiedy pan dał znać, że pan jest chory, sprawa wydała mi się podejrzana. Teraz widzę jednak z przyjemnością, że panu rzeczywiście jest źle.“

Książki nadesłane

K. Zagajewski: DEUTSCHE SPRACHLEHRE
KSIĄŻNICA - ATLAS. Lwów—Warszawa.
Str. 88. — Zł. 1.60.

Podręcznik ten jest od dawna znany i uznany w brzmieniu polskim. Obecnie w myśl przepisów autor przerobił go na język niemiecki, czyniąc wielkie zmiany we wstępie. Zasady zostały te same.

Książka jest zwięzła i jasna. Dość dużo miejsca poświęcono głosowni, pisowni oraz słowotwórstwu. Za to fleksja i nauka o zdaniu zawierają tylko to minimum, które dojrzały uczeń musi znać, jeśli chce się w tych zjawiskach językowych orientować. Alfabetyczny wykaz osobliwości koniugacyjnych ma uczniowi służyć jako poradnik, tak samo jak skorowidz na końcu książki, zawierający wszystkie, nawet drobne szczegóły.

Bardzo liczne są przykłady wykazujące różnice między językiem niemieckim a polskim.

W całym opracowaniu uwidoczni się staranie autora, żeby książka była drogowskazem i poradnikiem, przeznaczonym do pamięciowego opanowania.

Księgarnia wydawn. G. DORNA w Warszawie:
A. G. Chérel: NAUKA WŁOSKIEGO
SZYBKO, ŁATWO I PRZYJEMNIE.
Przełożyli i opracowali: A. Pucmani i D. Wikińska.
Z licznymi ilustracjami i czytankami.

Ruchliwe wydawnictwo lingwistyczne G. Dorna w Warszawie wydało nowy podręcznik dla samouków chcących poznać język włoski. Książka Chérela do nauki włoskiego odznacza się tymi samymi walorami, co wydane poprzednio przez wymienione wydawnictwo podobne podręczniki do nauki angielskiego, francuskiego i niemieckiego; jest to metoda praktyczna i łatwa, która zawiera dużo ciekawego materiału, dobrane w ten sposób, by zapoznać uczącego się ze słowami i zwrotami najbardziej potrzebnymi i najczęściej spotykanymi w życiu codziennym.

Czytanki i ćwiczenia, zaopatrzone w liczne rysunki, mają przeważnie zabarwienie humorystyczne. Dokładne oznaczenie wymowy i akcentu sprzyja solidnemu opanowaniu języka włoskiego od pierwszej chwili nauki.

Całość, obejmująca 140 lekcji, pomyślana jest w ten sposób, by osoby, które mogą poświęcić na naukę tylko pół godziny dziennie, mogły z niewielkim wysiłkiem opanować język włoski w ciągu kilku miesięcy do tego stopnia, żeby po przyjeździe do Italii móc dać sobie radę bez pomocy tłumacza czy przewodnika.

Księgarnia wydawn. G. DORNA w Warszawie:

T. W. Mac Callum: PERFECT ENGLISH!
Podręcznik dla zaawansowanych.

Przełożył i opracował J. Stanisławski,
lektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

„Perfect English” jest podręcznikiem przeznaczonym dla osób zaawansowanych w nauce języka angielskiego. Książka ta daje czytelnikowi bardzo obfity, urozmaicony materiał do lektury i nauki, przy czym czytanki, wzięte z życia codziennego, wiążą się z najpotrzebniejszymi częściami gramatyki, opracowanymi każda z osobna ze szczególną uwagą. Ćwiczenia i tłumaczenia są planowo rozdzielone, a pomysłowe zabawne rysunki, ilustrujące poszczególne prawidła lub zwroty, ożywiają znakomicie treść i uprzyjemniają pracę.

Autor, który opracował swą książkę z wielkim pietyzmem, starał się uwydatnić subtelności języka angielskiego, uchwycić piękność i żywość angielskiej mowy i oddać jej przebogatą obrazowość. „Perfect English” jest książką nader ciekawą i pożyteczną, to też niewątpliwie spełni ona swoje zadanie i pozyska dla języka angielskiego liczny zastęp nowych przyjaciół.

Księgarnia wydawn. G. DORNA w Warszawie:
KONWERSACJA według systemu
„POLYGLOTT KUNTZE”
(wydanie nowe, poprawione):

- 1) „POLAK W ANGLII I W AMERYCE”,
- 2) „POLAK WE FRANCJI”,
- 3) „POLAK WE WŁOSZECH”,
- 4) „POLAK W NIEMCZECH”.

Wymienione rozmówki w językach obcych z podaniem przekładu polskiego i wymowy (b. dokładnej) mają na względzie cele praktyczne: przeznaczone są dla tych, którzy nie znając obcego języka, względnie znając go bardzo słabo, chcieliby wykorzystać swój pobyt zagranicą w sposób możliwie przyjemny i pożyteczny. Czytelnik znajdzie w każdej z tych estetycznie wydanych książeczek wzory rozmów z kasjerem, konduktorem pociągu, bagażowym, szoferem, portierem hotelowym, kelnerem w restauracji i kawiarni, kupcem, fryzjerem, lekarzem itd.

Należy zaznaczyć, że omawiane nowe wydanie rozmówek wg. systemu „Polyglott Kuntze” zostało gruntownie przerobione i uzupełnione.

ZNAJOMOŚĆ JĘZYKÓW OBCYCH
UŁATWIA WALKĘ O BYT!

Wykorzystajcie wyuczasy na naukę języków!

Polecamy nowoczesne praktyczne samouczki:

T. W. Mac Callum: NAUKA ANGIELSKIEGO SZYBKO, ŁATWO I PRZYJEMNIE

Przełożył i opracował S. Wyszyński.
240 str. z kluczem. Liczne rysunki. Cena 5 zł.

T. W. Mac Callum: PERFECT ENGLISH!

Podręcznik dla zaawansowanych.
Przełożył i opracował J. Stanisławski,
lektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
268 str. (z kluczem). Liczne rysunki. Cena 5 zł.

Louis Rivière: NAUKA FRANCUSKIEGO SZYBKO, ŁATWO I PRZYJEMNIE.

Przełoż. i oprac. Dr. Anna Rowak i D. Wikińska.
267 str. Liczne rysunki. Cena 5 zł.

A. G. Chérel: NAUKA NIEMIECKIEGO SZYBKO, ŁATWO I PRZYJEMNIE.

Przełożyła i opracowała Dr. Anna Rowak.
381 str. z licznymi rysunkami. Cena 5 zł.

A. G. Chérel: NAUKA WŁOSKIEGO SZYBKO, ŁATWO I PRZYJEMNIE.

Przełożyli i opracowali A. Pucmani i D. Wikińska.
367 str. z licznymi rysunkami. Cena 5 zł.

Słowniki prof. O. Calliera:

1) SŁOWNIK NIEMIECKO-POLSKI i POLSKO-NIEMIECKI

(2 cz. razem) z suplementem, 1040 str. Cena w opr. 5 zł.

2) SŁOWNIK FRANCUSKO-POLSKI i POLSKO-FRANCUSKI

(2 cz. razem) z suplementem, 1030 str. Cena w opr. 5 zł.

3) SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI i POLSKO-ANGIELSKI

(2 cz. razem — 850 str.) Cena w opr. 5 zł.

J. Stanisławski (lektor U. J.): SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI i POLSKO-ANGIELSKI (z wymową) 880 str. Obie części w opr. 9 zł.

KONWERSACJA wg. systemu „POLYGLOTT KUNTZE”

(wydanie nowe, poprawione):

1) „POLAK W ANGLII I W AMERYCE”

Rozmówki polsko-angielskie z wymową. Cena 1 zł.

2) „POLAK WE FRANCJI”

Rozmówki polsko-francuskie z wymową. Cena 1 zł.

3) „POLAK W NIEMCZECH”

Rozmówki polsko-niemieckie z wymową. Cena 1 zł.

4) „POLAK WE WŁOSZECH”

Rozmówki polsko-włoskie z wymową. Cena 1 zł.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Księgarnia i Wydawnictwo G. DORN, Warszawa,
ul. Zielna 51. Konto PKO. Nr. 11.970.

OGŁASZAJCIE SIĘ

W „ECHU OBCOJĘZYCZNYM„!

„Przegląd Ekonomiczny”

organ Polsk. Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie
kwartalnik poświęcony badaniu podstawowych i aktualnych problemów gospodarczych i społecznych,

Rok założenia 1928.

Ukazał się właśnie tom XXVI, który zawiera następujące rozprawy: doc. dra Jana Wiśniewskiego — Nowy wskaźnik produkcji przemysłowej, pisał dra Waleriana Zakliki — Kontrola parlamentarna nad długami Państwa w Polsce, dyr. Ludwika Süssweina — Przemysł Palestyny z uwzględnieniem stosunków gospodarczych polsko-palestyńskich, przegląd zebrań i rozpraw, oraz kronikę Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i 25 recenzji.

W tomie poprzednim tj. XXV ukazały się rozprawy inż. Włodzimierza Romanowa — Sp. prof. Leopold Caro, prof. Leopolda Caro — Rodzina, prof. Edwina Hauswalda — Znaczenie gospodarce Śląska za Olzą, rektora prof. Henryka Korowicza — Zagadnienie wartości w ekonomii.

W „Bibliotece Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego” we Lwowie ukazało się, jako tom IX, dzieło pt. Polityka gospodarzy w III Rzeszy, część I: Leopold Caro — Przewrót gospodarzy w III Rzeszy, Antoniego Zabko-Potopowicza — Rolnictwo w III Rzeszy; część II: Tadeusz Hauser — Bankowość w III Rzeszy.

Cena razem 8 zł., dla członków Pol. Tow. Ekon. 5 zł. 50 gr. Jako tom X ukazało się dzieło dra Jana Karola Sondla — Zmniejszający się dochód z ziemi i środki zaradcze, z przedmową prof. Ludwika Górskiego (Lubiń). Cena 7 zł., dla członków Pol. Tow. Ekon. 5 zł.

Dotąd Polskie Towarzystwo Ekonomiczne posiada 112 współpracowników, a w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym odbyło się 161 odczytów, wygłoszonych przez 116 prelegentów, w tym 53 profesorów i docentów szkół akademickich, 19 ministrów, byłych i obecnych.

Redakcja: Lwów, ul. Paderewskiego 11, tel. 253-75.

Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza 3.

Prenumeratę „Przeglądu Ekonomicznego” w kraju zł 15.—, za granicą zł 20.— za 4 tomy w objętości 32—40 arkuszy druku rocznie, uiszczając należy na nr 154.383 P. K. O. Dla urzędników państwowych samorządowych, oraz słuchaczy wyższych uczelni, zamawiających pismo wprost w redakcji, prenumerata ulgowa wynosi rocznie zł 12.— Członkowie Pol. Tow. Ekon. płacą rocznie tytułem wkładki zł 18.— wpisowe (jednorazowo) zł 3.—, osoby prawne rocznie zł 66.—, wpisowe zł 15.— Otrzymują za to „Przegląd Ekonomiczny” bezpłatnie a dzieła wydawane w „Bibliotece” nabywać mogą po znacznie niższych cenach, korzystając z biblioteki i czytelni Towarzystwa, nadto uczestniczyć mogą w zebrań z prawem zabierania głosu w dyskusji.

Cena tomu „Przeglądu Ekonom.” w sprzedaży księgarskiej zł 4.—

Abonujcie, rozpowszechniajcie „Echo Obcojęzyczne”!

JEDYNIENIE STAŁA REGULARNA LEKTURA „ECHA OBCOJĘZYCZNEGO” PROWADZI DO CELU — GRUNTOWNEGO OPANOWANIA OBCEGO JĘZYKA.